Ner 78. ROK 1839. CZWARTEK 4 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Wincentego Fer.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Włastymira.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
3	6	27" 5"', 826	— 1°, 0	1", 67	PPnWschodni mocny	Pochmurno	
	2	5, 490	+ 0, 9	1, 35	,, ,,	,,	
	10	5, 489	— 1, 5	1, 42	,, wicher	,,	

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW. —

Towarzystwo Dobroczynności.

Przez dostojne damy i kawalerów, tutejsze społeczeństwo składających dokładnie wykonany, z uniesieniem ich wysokiemu talentowi odpowiedniem przez Publiczność słuchany, a przez p. Mireckiego ułożony koncert na korzyść domu przytułku w dniu 25 marca r. b. znacznie wsparłszy kassę ubogich, zostawił w słuchaczach uczucia pełne czci i uwielbienia dla osób go wykonywających, którym Towarzystwo Dobroczynności w imieniu wszelkiego sposobu wywdzięczenia się pozbawionych, publicznie dzięki niniejszym złożyć postanowiło.

Tak chętnie przyczyniającym się do tego chwalebnego celu przez swą pomoc w ułożeniu kompletnéj orchiestry i wykonaniu jéj, dyrektorem muzyki milicyi krajowéj p. Malik i muzyki półku wojsk austryackich p. Slaba, utalentowanym wiolinistom pp. Slagurskiemu i Studzińskiemu, jako też wszystkiem do koncertu należącym ich kollegom równą wdzięczność Towarzystwo ma sobie za obowiązek oświadczyć.

Nadesłany wiersz jednego z członków społeczeństwa ku czci dam spiewających w czasie koncertu dla ubogich i u Sióstr Miłosiernych w czasie obchodów wielko-piątkowych ułożony, dosłownie się umieszcza.

Krkaków dnia 30 marca 1839 r.

Fr. Salezy *Gawroński*
Prezydujący w Tow. Dobr.

Gdy pierwszy raz w Salonie wasz głos usłyszałem
Wśród pochwał i uniesień sam jeden milczałem; —
Gdyście późniéj publicznie dla biednych spiewały
I słusznie zasłużone oklaski zbierały,
Wielbiąc i poświęcenie i talent z zapałem,
Dzieliłem te oklaski — a jednak milczałem. —

Dziś gdy w Swiątyni Pańskiéj, z pod skromnéj zasłony;
Odezwały się wasze harmonijne tony,
W złote czasy przeszłości, myśl ma uleciała,
I pobożne prababy w tym spiewie witała;
One nieraz Różańce w Swiątyni spiewały,
Wyście Auzońskich wdzięków tém spiewom dodały;
Wasze Akordy, — wasze religijne pienia, —
Ta poczya wiary, — duszy zachwycenia; —
Długo będą w obecnych słuchaczy pamięci,
A łza sierot tę pamięć wdzięcznością poświęci. —

Wiadomości zagraniczne.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

— *Paryż* 25 *Marca.* —

Dzisiejszy *Monitor* zawiera postanowienie królewskie powołujące Izby na dzień 4 kwie-

tnie. Nie już hrabia Mole, tylko P. Montaliwet podpisał się na tym akcie.

Wszelkie usiłowania marszałka Soult ku zebraniu nowego składu ministrów, były bezowocne. W takim stanie rzeczy pozostaje tylko jeszcze Pan Guizot i doktrynery, jakkolwiek ci ostatni, mało liczyć mogą na większość w Izbie. Jakoż wczoraj Pan Guizot wezwanym był do króla i odebrał zlecenie względnie utworzenia nowego gabinetu. Miał już nawet bezwarunkowe odebrać do tego pełnomocnictwo z obowiązkiem jedynie przedstawienia królowi programatu nowéj administracyi. P n Guizot takowe zlecenie przyjął i już w téj mierze niektóre kroki poczynił. — P. Duchatel jest już tak dobrze jak pewny, lecz reszta członków ministerstwa, trudną będzie do zebrania. Z uwagi na tę trudność, postanowił P. Guizot wciągnąć w to kilku członków koalicyi. Dziś zrana P. Guizot był znowu w Tullieriach. Trwający ciągle takowy stan niepewności, daje się czuć wszystkim stronnictwom. »Dajcie nam ministerium! woła *Dziennik Rozpraw*, — dajcie nam ministerium! koniecznie ministerium... Tylko ministeryum dajcie, — niech sobie zresztą będzie jak chce.«—

Wiadomości z poprzednich poczt.

— Paryż 17 Marca. —

Arcybiskup paryża wydał rozporządzenie do duchownych swojéj dyecezji, w którém poleca utworzenie ogólnéj kollekty, z któréj wpływ użytym być ma na wsparcie zniszczonych przez trzęsienie ziemi mieszkańców Martyniki.

»Piszą z Algieru pod dniem 9 d. m. Pan Soilles, zięć i adjutant jenerała gubernatora marszałka Valee, wrócił z Miliana gdzie miał konferencyą z Abd-el-Kaderem. Rezultat jego poselstwa nie jest jeszcze wiadomym. Naczelnik arabskiego bióra pan Pellissier, podał się do dymissyi i otrzymał uwolnienie. Pan Pellissier pierwszym statkiem parowym odpłynie z Algieru. Od niejakiego czasu znajduje się tu znany niegdyś więzień stanu hrabia Gonfalonieri.

— Londyn 15 Marca. —

Cztery już posiedzenia trwają ponowione rozprawy w przedmiocie prawa zbożowego, i jeszcze nie zostały ukończone.

Na zapytanie Sir Stratforda Canning w przedmiocie stanu rzeczy, na angielsko-amerykańskiéj granicy i względem trwających już od lat ośmiu układów, dążących do zakończenia tamtejszéj sprzeczki granicznéj, oświadczył lord Palmerston, iż nie wie jeszcze jakie ma zamiary rząd unii względem wypadków na granicy Nowego Brunschwigu i Maine, ale sądzi, że rząd ten przyjaznym jest dla Anglii; zapewne zaś może powiedzieć, że oba rządy serdecznie pragną i usiłują kwestyę graniczną uregulować.

Fregata *Inconstant* po nader spiesznéj żegludze przybyła z Cork do Halifax, z świeżemi wojskami dla prowincyi angielsko północno amerykańskich, a okręt *Herkules* oczekiwany jest z nowemi posiłkami z Portsmouth.

Morning Chronicle donosi, że rząd otrzymał depesze z Indyi wschodnich, które potwierdzają ostatnie niezbyt pomyślne wiadomości ztamtąd. Podpułkownik Burner i porucznik Pottinger zostali przez zmianę myśli Kam Rama zmuszonemi do opuszczenia Heratu, a lord Auckland, zamiast mieć pomoc od niego, ujrzy w nim sprzymierzeńca Dost Mahomeda a swego przeciwnika. *Morning Chronicle* który w tych wypadkach upatruje skutek obcych intryg mniema, że nieprzyjacielski duch Kam Rama nie powinien być uważany za niebezpieczny, skoro przyjdzie do działań w otwartym polu, gdyż on jedynie przy pomocy anglików zdołał utrzymać obronę swéj stolicy. Lord Auckland, który w chwili odejścia tych wiadomości właśnie opuścił Lahore, nie mógł dowiedzieć się jeszcze o odpadnięciu Kam Rama, co jednakże jak mniemają nie uczyni żadnéj zmiany w ułożonych już planach operacyi.

— Alexandrya 16 Lutego. —

Rząd otrzymał drugą depeszę, względem wyprawy Mehmeda Alego, w któréj donoszą że Szejkowie gór nie stawili się jeszcze na wezwanie Mehmeda, przygotowano się wezwać ich do stawienia się, z zagrożeniem przymusu, wrazie gdyby się jeszcze raz wzbraniali. Przeciw dotychczasowemu zwyczajowi, Mehmed-Ali ma po powrocie swoim, nie tu, ale w Kairo lato przepędzić, zapewne dla tego; aby nie być blisko konsulów. — Boghas Bey czyni już wszelkiego rodzaju trudności przeciw wykonania postanowień traktatu handlowego. — Listy z Kairo potwierdzają, że armija egipska Hedszy maszeruje daléj ku Bagdadowi. Doniesienia z Syryi pomyślniéj brzmią względem tamtejszego powstania.

Rozmaitości.

STRAŻ PRZY ZWŁOKACH.

Ostatnie chwile Ulryki xiężniczki szwedzkiéj zbliżały się. Oczy jéj traciły blask, ale jéj słaby głos był jeszcze pełen wyrazu. »Sądziłam, że nie będę mogła umrzeć, nie zobaczywszy mojéj drogiéj Emelindy; rzekła xiężna, ale życie upływa tak szybko! jak dawno pojechał posłaniec do Saktoryi.

Dopiero trzy dni łaskawa xiężno, odpowiedział jeden z przytomnych domowników, a tyle właśnie potrzeba tygodni, żeby hrabina Emelinda von Schönberg przybyć tu mogła.

Ach! a ja nawet tyle godzin już żyć nie będę, muszę wyrzec się téj nadziei i życzenia nasze wspólne widzenia się jeszcze, pierwéj nim nas ziemia pokryje musi nie spełnionem pozostać, moi wierni przyjacieli, bądźcie zdrowi! kiedy już mnie nie będzie na ziemi. wspomnijcie przyjaźnie o waszéj xiężniczce.

Była trzecia godzina zrana, kiedy Ulryka skonała, następnego dnia zwłoki spoczywały na wspaniałym katafalku i cały Sztokholm spieszył zobaczyć raz jeszcze ukochaną xiężniczkę. Natłok był tak wielki, że straż trzymający oficer późno już w wieczór nie mógł wykonać danego mu rozkazu zamknięcia drzwi Oficerem tym był baron Fryderyk v. W., młody Szwed nie zachwianéj odwagi. Nakoniec wyszli wszyscy; dzwon wybił jedynastę. Przechadzał się w przedpokoju w tę i ową stronę oddzielony od straży tylko szklannemi drzwiami; często stawał, i przypatrywał się wspaniałości otaczającéj xiążęce zwłoki; potém spuszczał głowę na piersi, i zwolna szedł daléj zagłębiony w myślach. Tak przeszła godzina i dwunasta wybiła na zegarze zamkowym. Z wybiciem ostatniego uderzenia, weszła czarno ubrana kobiéta, w któréj teraz poznał natychmiast hr. Emelindę von Schönberg. — Szlachetna hrabino, rzekł, pokój zmarléj xiężniczki jest zamknięty i aż do jutra nikt nie może być tam wpuszczonym. Nie mogę przestąpić surowego rozkazu, a choćbym go i złamał, byłoby to tylko powiększeniem waszéj boleści. Proszę cię łaskawa hrabino, odstąp od twego zamiaru. Ale blada postać szła naprzód; wtedy baron stanął przed drzwiami, — Ale zimna dłoń dotknęła jego ręki, — zimny dreszcz przebiegł jego członki — i zmysły go odstąpiły! Na chwilę zaćmiło mu się w oczach, i gdy na nowo wrócił do przytomności, ujrzał, bladą postać zbliżającą się do zwłok xiężnéj. Zmarła podniosła się, i otworzyła oczy; ale jéj spojrzenie było błędne i lodowate. Ręce które były na krzyż na piersiach założone, zwolna wyciągnęły się dla uściskania bladéj postaci, która zbliżyła się jeszcze bardziéj. Baron Fryderyk wróciwszy zupełnie do zmysłów znalazł się na ziemi i sam zupełnie. Zwłoki xiężniczki, były znowu w tem samem jak poprzednio położeniu, ale na ustach, które przez bolesne konanie konwulsyjnie ściągnięte były, spoczywał teraz słodki uśmiech. Czyniono poszukiwania w pałacu, badano żołnierzy i domowników i tyle tylko zdołano dowiedzieć się, że około północy zajechał na podwórze pałacu powóz z żałobną liberią, czterema końmi ciągniony, postać dziewicza w czarnem ubraniu wysiadła z niego i poszła na schody pałacowe, ale gdzie się potem podział powóz i kobieta, o tem nikt nie umiał powiedzieć. W miesiąc powrócił wysłany do Saxonii posłaniec i przywiózł wiadomość o śmierci hrabiny Schönberg. — Historia ta do dziś dnia utrzymuje się w Sztokolmie i opowiadają ją za każdym razem, ilekroć gruba płaskorzeźba przedstawiająca ten wypadek, zwróci uwagę podróżnego.

Norwegscy łyżwiarze.

Łyżwy u Norwegżyków, są robione z jodłowych cienkich desek z których dłuższa u lewéj nogi ma siedm stóp, a u prawéj tylko pięć, z przodu są nieco zakrzywione w górę. Krótszéj łyżwy używają zwykle chcąc się w biegu skręcić. Łyżwa przywiązaną jest za pomocą wici do nogi i osmarowana smołą. W dawnych już bardzo czasach istniały w Norwegii bulki strzelców łyżwiarzy zwanych, *Skielobere.* W ostatnich wojnach przeciw Szwecyi było ich dwa; jeden w okręgu Drontheim a drugi w Aggerbuts. Zalety tego rodzaju wojska szczególniéj okazują się w sprawie znużonym nieprzyjacielem który musi spocząć. Nieprzyjaciel jest zawsze w niebezpieczeństwie być napadniętym przez tych łyżwiarzy, których żadne przeszkody nie zdołają zatrzymać i którzy przez bagna, jeziora, góry i rzeki z łatwością przebiegają. Nawet tam gdzie lód za słaby jest do uniesienia człowieka, łyżwiarz przebiega przez szybkie posunięcie się naprzód, nie zapadając chociaż lód wszędzie za nim pęka. Amunicyę i bagaże prowadzą oni na cienkich drewnianych sankach (*Stie kieche*) które jeden człowiek ciągnie za pomocą żemia-

nia założonego przez ramię; takich także sanek używają do przewożenia rannych. Często oni znakomite wyświadczali przysługi. Kiedy Karol XII zginął pod Fridrichshall, podjęli się łyżwiarze wiadomość o tem zanieść do Drontheim odległego na 200 godzin drogi, i przybyli tam o 12 godzin spieszniej niż sztafeta.

— Niedawno patrol nocny w Peryżu, ujrzał na rogu ulicy drabinę, a na niej człowieka którego wzięto za to, czem się być wydawał to jest — za złodzieja. Następnego dnia po przesłuchaniu okazało się, że to był nowo przybyły akuszer, który dla oszczędzenia kosztu sam przylepiał na rogach ulic doniesienia o swojem zamieszkaniu.

— Pewien młody autor, który koniecznie chciał coś oryginalnego napisać, ułożył nie dawno trajedyję w listach, sztuka ta pierwszy raz została przedstawioną w dniu 3 stycznia b. r. na teatrze w Gotha. dwadzieścia sześć osób, występowało czytając sobie wzajemnie listy. Effekt sceniczny miał być nadzwyczajny.

Deszcz rybi.

W Londynie odebrano niedawno list z Kalkuty (z Indyj wschodnich) od pewnego uczonego, godnego wiary podróżnika, w którym udziela następującą wiadomość o nader dziwnem zjawisku przyrodzenia: »Dnia 20 sierpnia, pisze, w stronie południowéj o dwie mile od Kalkuty przy ulewnym deszczu, spadła wielka ilość żywych rybek, długości trzy cali, w przestrzeni około 50 sążni, od mego mieszkania do przyległego strumienia. Rybki padające na drogę, w skutku rozbicia się natychmiast snęły, spadające zaś na łąkę i trawę, zostawały przy życiu. Niektórzy przypisują ten fenomen trąbom morskim, które porywając z sobą słupy wody z morza i jezior, unoszą zarazem i te rybki, które następnie w ulewnych deszczach spadają na ziemię. i ja jestem tegoż samego zdania, inaczej bowiem trudnoby sebie było wytlumaczyć przyczynę znajdowania się tych istot w tak obcym dla nich żywiole. W Kalkucie podobne deszcze, dość są częste; mieszkańcy tamtejsi nazywają ryby spadające Uka i używają ich do rozmaitych potraw.»

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 *do dnia* 4 *Kwietnia.*

Baetge Jan Karol Fridr. inżynier, z Petersburga; — Nazarnów Jakób mieszkaniec kupiec z Tiflis.

Wyjechali z Krakowa.

Baetge Jan inżynier, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Dyrekcya Główna Towarzys[two]a Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek wniesionego żądania o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce skradzionych następujących listów zastaw. mianowicie: Lit. C. N. 3692, 3867, 3888, 13,813, 15,237, 63,747, 64,482, 70,380, 70,559, 71,338, 71,986, 87,801, 90,310, 90,625, 91,423, 92,676, 93,128, 104.058, 104,258, 105,406, 105,922, 107,666, 108,249, 108,913, 109,049, 109,222, 110,124, 113,328, 115,279, 115,337, 116,692, 117,271, 121,633, 121,636, 121,641, 122,207, 149,428, 163,728, 164,342, 164,849, 165,124, 168,445, 168,447, 169,193, 169,740, 173,595, 173,600, 173,604, 173,606, 173,609, 173.613, 176,867, 176,869, 178.552, 183,745, każdy respektywe na złp. 1000 z kuponami od włącznie drugiego półrocza 1838 roku. — Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem w wykonaniu art. 124 Praw z dnia 1 (13 czerwca) 1825 roku wzywa wszystkich posiadaczy takowych listów zastawnych i tych którzyby do ich własności prawa jakie mieć mogli, aby z takowemi do Dyrekcyi Głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismech publicznych niezawodnie zgłosili się, inaczy rzeczone listy zastawne z kuponami umorzone i za niemające żadnéj wartości ogłoszone, zaś miejsce ich duplikaty wydane będą. — W Warszawie d. 29 października (10 listopada) 1838 roku. — Członek Rady Stanu Prezes J. *Morawski.* — Pisarz Dyrekcyi Głównéj J. *Drewnowski.* (4r.)